

Wywiad z Alanem de Benoist

Alan de Benoist to główna postać francuskiej "Nowej Prawicy", postać zresztą bardzo kontrowersyjna. Publicysta, myśliciel, wydawca, poniekąd intelektualny awanturnik, zmieniający paradygmaty zarówno klasycznej prawicy, jak i lewicy.

Poniżej FRAGMENTY wywiadu, który ukazał się w numerze 5-6/2007 magazynu Templum Novum, a źródłowo w The Occidental Quarterly (Zima 2005, vol.5, no3.). Wywiad ten - jak sądzę - pokazuje, że zbyt odległe dryfowanie po oceanach ideowej "awangardy" może prowadzić na manowce - i chyba tego ofiarą padło środowisko Nowej Prawicy. Już sam fakt negatywnego stosunku NP do chrześcijaństwa (w tym wywiadzie co prawda niewidoczny) i przeciwstawianie mu "mentalności pogańskiej" budzi stanowczy sprzeciw (a co najmniej niemałe wątpliwości). A przecież jest jeszcze kwestia sympatii do tzw. "Nowej Lewicy", którą zdaje się przejawiać de Benoist - i kilka innych drażliwych problemów.

A zatem zachęcam do tego, by na idee Nowej Prawicy i jej lidera spoglądać nie tylko z życzliwym zainteresowaniem, ale także krytycznie i z pewnym dystansem.

Przy okazji kajam się z powodu drugiej już publikacji przedruku w dziale "wywiadowym" (pierwszym był wywiad z ks. Trytkiem). Postaram się by w numerze 9 znalazł(y) się wywiad(y) "exclusive for Młodzież Imperium" ... :-P (http://www.legitymizm.org/mlodziej_imperium/)

Zdaje się Pan akceptować termin "Nowa Prawica" i używać go do definiowania swojego metapolitycznego think tanku, mimo iż nazwa jest dziełem Pańskich krytyków medialnych, a nie Pana własnym. Dlaczego?

Właściwie etykieta "Nowa Prawica" (Nouvelle Droite) została wymyślona przez francuską prasę w 1979 roku, kiedy to znaleźliśmy się w centrum zainteresowania międzynarodowych mediów. Stwierdzenie, iż zaakceptowaliśmy tę nazwę od samego początku, nie jest do końca prawdziwe. Cierpieliśmy raczej z powodu tego terminu, który z kilku powodów zawsze był nie do końca odpowiednim określeniem. Nadanie konotacji politycznych nie oddaje sprawiedliwości szkole myśli, która nigdy nie aspirowała do bycia aktorem na scenie politycznej. Ogólnikowe i różniące się znaczenia słowa "right" (prawica) również powodują wiele niejasności. Wreszcie, nie można przetłumaczyć nazwy na język angielski, ponieważ Nowa Prawica w Anglii i USA nie ma nic wspólnego z naszą własną szkołą myśli. Przez jakiś czas próbowaliśmy wprowadzić termin zastępczy "Nowa Kultura", ale to równie niejasne określenie nigdy się nie przyjęło. Kiedy Nowa Prawica zyskała pewną popularność, zaakceptowanie nazwy wydawało się już nieuniknione, jednakże nie bez pewnej rezerwy. Osobiście, staram się używać tego terminu tak rzadko, jak to tylko możliwe.

(...)

W jakim sensie NP stanowi część prawicy jako takiej?

Osobiście, bardzo wiele razy się nad tym zastanawiałem. Jednak przed odpowiedzią na tak

zasadne pytanie, konieczne jest podanie satysfakcjonującej definicji słowa "prawica", co wcale nie jest proste. "Prawica" różni się w zależności od kraju i epoki. Co więcej, prawica nigdy nie jest monolityczna, zawsze istnieje kilka opcji prawicowych (tak, jak istnieje kilka lewicowych) i niektóre z nich są bliższe określonym kręgom lewicowym, niż innym, znajdującym się po prawej stronie. Wreszcie wiele politycznych czy ideologicznych myśli i idei przemieściło się na przestrzeni dziejów z prawej strony na lewą i odwrotnie. (...)

W ostatnich kilku latach mgła niejasności stała się o wiele gęstsza. Jeśli na przykład spojrzymy na istotne wydarzenia ostatniego okresu, zobaczymy, że przeciwstawne podziały miały miejsce ze względu na tradycyjne przynależności polityczne. Zarówno wśród lewicowców jak i prawicowców można znaleźć zwolenników unifikacji europejskiej tak, jak istnieją lewicowcy i prawicowcy przeciwstawiający się wojnie w Iraku. (...)

To sugeruje, że tradycyjne podstawy dla konwencjonalnych przynależności politycznych - czy są one pokoleniowe, socjologiczne czy religijne - znajdują się w procesie zaniku. Współcześnie, jeśli wiemy, że ktoś jest "po lewej" lub "po prawej" stronie, nie mówi nam to zbyt wiele o tym, co dana osoba sądzi na temat konkretnych, aktualnych problemów. Lewicowo-prawicowy podział konsekwentnie traci swoją obowiązującą wartość w definiowaniu coraz to bardziej skomplikowanej sytuacji na scenie politycznej. Inne, bardziej interesujące podziały, związane z kwestiami federalizmu, regionalizmu, komunitaryzmu, sekularyzmu etc. zaczynają je zastępować.

Jeśli chodzi o NP, to nigdy nie identyfikowaliśmy się ani z tradycyjną, kontrrewolucyjną prawicą, ani z faszyzmem, jakobinizmem, czy rasistowską prawicą, ani z prawicą liberalno-konserwatywną. NP z pewnością wyciągnęła lekcję z krytyki filozofii oświeceniowej, która to krytyka zawsze była bliższa prawicy niż lewicy. Jednak w kwestii krytyki społecznej odwołuje się głównie do pisarzy lewicowych, czy to należących do skrzydła wspólnotowego francuskiego socjalizmu (Proudhon, Sorel, Pierre Leroux, Benoit Malon i inni) czy należących do bardziej modernistycznej części lewicowych myślicieli i pisarzy takich, jak Ivan Illich, Andre Gorz, Herbert Marcuse, Cornelius Castoriadis, Noam Chomsky, Jeremy Rifkin, Benjamin Barber, Michael Walzer czy Naomi Klein. Nie ma w tym nic sprzecznego, gdyż NP stara się usytuować samą siebie powyżej podziałów wspomnianych powyżej.

Czy NP jest obecna w świecie anglojęzycznym poza Wielką Brytanią (tzn. poza Michael'em Walkerem i The Scorpion)? Co zalicza się do słabości NP w anglojęzycznym świecie?

NP nigdy naprawdę nie wdierała się w anglosaski świat. Czasopismo takie jak "The Scorpion", wobec którego jestem bardzo życzliwie nastawiony, nigdy do końca nie stanowiło części naszego ruchu. Podczas gdy moje książki były tłumaczone na tuzin europejskich języków, bardzo niewiele z moich artykułów pojawiło się w języku angielskim, co jest bez wątpienia bardzo znaczące. Jest kilka wyjątków, w szczególności "Telos", w którym, na przestrzeni ostatnich dziesięciu czy dwunastu lat, ukazała się znaczna ilość moich tekstów. Redagowany przez niedawno zmarłego Paula Pichcone "Telos" był pierwotnie czasopismem pobudzonym przez amerykańskich zwolenników szkoły frankfurckiej (Theodor Adorno, Max Horkheimer). Był to jeden z głównych organów Nowej Lewicy w latach 70-tych przed tym, jak zaczął się otwierać na nowe i bardziej "poprzeczne" tematy, które na przykład doprowadziły do uczynienia Carla Schmitta bardziej znanym amerykańskiej publiczności. Pismo było także bardzo wyczulone na ewolucję idei europejskich, co wyróżniało je na tle innych amerykańskich czasopism. Specjalne wydanie "Telosa", poświęcone NP (numer 97-98 [zima 1993]) jest, do

chwili obecnej, bez wątpienia najlepszym anglojęzycznym opracowaniem tego tematu.

Jednak głównym powodem takiej sytuacji jest prawdopodobnie niedostatek kultury i brak zainteresowania większości Anglików i Amerykanów tym, co dzieje się w Europie, czy gdziekolwiek indziej. (...) Jak pokazują wyniki ostatnich badań, ogromna większość młodych Amerykanów nie posiada najbardziej podstawowych informacji z dziedziny geografii, historii i wiedzy o polityce nawet, jeśli chodzi o ich własny kraj. Wszystko to sprawia, że są oni mało otwarci na idee prezentowane przez NP.

Być może istnieje jednak głębsza przyczyna porażki NP w przebijaniu się do świata anglojęzycznego. W USA i w Anglii intelektualiści rzadko odgrywali istotną rolę społeczną. Co więcej, w porównaniu do myśli niemieckiej, myśli anglosaskiej, będącej głównie praktyczną, jeśli nie naukową, brakuje wymiaru spekulatywnego. Lubuje się ona w danych ilościowych i studiach konkretnych przypadków (ang. case studies - przyp.tłum.), jest naznaczona pozytywizmem i redukcjonizmem, a punkt kulminacyjny osiąga w filozofii analitycznej, która moim zdaniem prezentuje poziom zera filozoficznego. Z takiego punktu widzenia polityka jest postrzegana jako konstrukcja społeczna i "naukowe zarządzanie".

(...)

Te różnice między europejską myślą kontynentalną, a mentalnością amerykańską zaznaczają się szczególnie w ekonomicznej i komercyjnej koncepcji świata tej drugiej, jej wszechobecnymi wartościami biblijnymi i technologicznym optymizmem. Naturalnie, tragiczny wymiar życia jest w takim sposobie myślenia nieobecny.

(...)

Mówi Pan, że "nowoczesność dała początek najbardziej pustej cywilizacji, jaką rodzaj ludzki kiedykolwiek widział". Czy jesteśmy u progu wkroczenia w spenglerowską erę cezaryzmu, która przelamie panowanie pieniądze i demokracji, czy może już doświadczyliśmy wystarczająco dużo Cezarów podczas totalitaryzmów XX wieku (Hitler, Stalin, Mao, Pol Pot)?

Niezależnie od faktu, że nie darzę sympatią żadnej formy dyktatury, nawet przez minutę nie jestem skłonny uwierzyć, że zmierzamy ku nowej erze Cezarów. Dwudziestowieczne formy totalitaryzmu (...) były, ponad wszelką wątpliwość, mocno zależne od nowoczesności. Jak twierdzi Zygmunt Bauman, nie można oddzielić ich od masowej mobilizacji, technicznej dominacji, która przysła razem z industrializmem i prometejskich aspiracji do stworzenia "nowego człowieka". One wszystkie są połączone ze współczesnymi Wielkimi Opowieściami [Wielkimi Narracjami, pojęcie z zakresu postmodernizmu oznaczające wielkie, kompleksowe ideologie - przyp. ATW], które bardzo często przybierają formę świeckiej religii. (...) Wreszcie, era nowożytna była czasem polityczno-społecznych eksplozji i rewolucji. Z nastaniem postmodernizmu nie mamy już dłużej do czynienia z eksplozjami, lecz z implozjami, które stają się zasadą (jest to jeden z powodów, dla których implozja systemu sowieckiego wyznacza symboliczny koniec nowoczesności).

(...)